

edukacyjny kameleon

informator o edukacji ekologicznej
dla szkół podstawowych i gimnazjów woj. łódzkiego
grudzień 2003



Aktualności z Polski i świata

Zwierzęta: Kłopoty wyspowych lisów

Pismo „Science” z 27 listopada opublikowało pracę dotyczącą lisów zamieszkujących Channel Islands u wybrzeży Kalifornii. Okazuje się, że by uchronić lisa, trzeba zabić orły przednie, które zasiedliły wyspę. Sytuacja lisów uległa pogorszeniu, gdy wyspy zasiedliły drapieżne ptaki. „Ptaki przyciągnęła obecność smacznych świń z gatunku *Sus scrofa*”. Jednak świnie nie są jedynym pożywieniem orłów, lisy również są smakowitym kąskiem ptaków, co spowodowało, że populacja ssaków zmniejszyła się ponad dziesięciokrotnie. „Badacze postanowili zatem odłowić i przynieść ptaki, jednak część orłów pozostała. Teraz ekologowie próbują usunąć z wysp świnie - główne źródło pożywienia orłów. Najnowsze badania Francka Courchamp’a z Université Paris-Sud dowodzą, że i tak w ciągu kilku lat ptaki te całkowicie zjedzą populację lisów. Jedynym wyjściem wydaje się zabicie chronionych orłów.” Coraz częściej mamy do czynienia z sytuacjami kiedy, aby uchronić jeden gatunek, należy poświęcić inny.

Źródło: www.gazeta.pl/nauka/

Ten problem został również poruszony w świetnej książce „Ostatnia okazja by ujrzeć” Douglasa Adama, Marka Cawardine’a. Recenzja książki w dziale „publikacje”.

Zwierzęta: Wieloryby umierają na plaży

Coraz częściej docierają do nas informacje o wielorybach czy delfinach, które umierają na plażach czy mieliznach. Pod koniec listopada znów 36 tych ogromnych zwierząt utknęło na plaży w St. Martin na Karaibach. Nie udało się ich uratować, zdechły, zanim ludzie zdążyli zepchnąć je do wody. Naukowcy sugerują, że winne są tu wojskowe sonary. „We wrześniu zeszłego roku 14 waleni wypląnęło na brzeg i wkrótce pożegnało się z życiem na plażach Fuerteventura

i Lanzarote na Wyspach Kanaryjskich. Zwierzęta zaczęły pojawiać się przy brzegu jakieś cztery godziny po uruchomieniu sonara średniej częstotliwości, wykorzystywanego podczas ćwiczeń floty NATO. Hiszpańskie dowództwo floty, na prośbę miejscowych władz, przerwało wtedy ćwiczenia, by nie narażać życia innych obecnych w okolicy zwierząt”. [www.radio.com.pl, Agnieszka Pollo, „Ekspres Naukowy”]

Uczeni na łamach „Nature” przestrzegają zbyt częstym stosowaniem sonarów o dużej mocy, gdyż wywołuje ona chorobę dekompresyjną u zdeorientowanych morskich ssaków.

Zwierzęta te „ustalają swe położenie za pomocą hydrolokacji, używając infra- lub ultradźwięków. Coraz częściej zdarza się jednak, że ich system nasłuchu jest zakłócany, np. przez sonary lub odgłosy okrętów podwodnych. Wtedy zamiast płynąć w stronę głębin, ładują na mieliznie i giną”. [www.gazeta.pl/nauka/]

Zwierzęta: To nie człowiek wybił konie w Ameryce Północnej

To nie człowiek doprowadził 12,5 tys. lat temu do wyginięcia koni w Ameryce Północnej - twierdzi w „Nature” paleontolog Dale Guthrie z Uniwersytetu Alaski (USA). Dlaczego zatem zniknęły? Uczony winą obarcza zmiany klimatyczne. Jego zdaniem, jedna grupa koni wymarła ok. 31 tys. lat temu z powodu szybkiego ochłodzenia się klimatu, natomiast druga grupa, bliżej związana z naszym tarpanem, przetrwała aż do okresu sprzed 13-12,5 tys. lat, kiedy to w Ameryce Północnej zniknęły trawy. - To było przyczyną wyginięcia tych ściśle trawożernych ssaków. Człowiek pojawił się trochę później. Najciekawsze jest to, że tuż przed wymarciem konie te były wyraźnie mniejsze od swoich poprzedników - zauważa Guthrie. (miko)

Źródło: www.gazeta.pl

Zwierzęta: Azyl dla zwierząt

Jedyny w Polsce azyl dla zwierząt odebranych przemytnikom powstał we wrocławskim ogrodzie zoologicznym. Od środy przemycane zwierzęta mogą już zamieszkać w powojennym budynku wyremontowanym i przebudowanym za ponad milion złotych. Rocznie tylko na Dolnym Śląsku celnicy wykrywają od kilkudziesięciu do kilkuset przypadków przemytu zwierząt. Gdyby nie wrocławski ogród zoologiczny zwierzętami przechwyconymi na zachodniej i południowej granicy musieliby zajmować się sami celnicy. Od teraz zwierzęta znalezione u przemytników będą miały swoje miejsce. Pierwszych przemycanych zwierząt pracownicy ZOO spodziewają się już przed świętami. Wtedy do Polski przywozi się egzotyczne prezenty.

Źródło: www.ppr.pl

Więcej o zwierzętach egzotycznych sprowadzanych nielegalnie do Polski przeczytać można w internecie na stronie www.cites.pl

Technologie: Plastik pod presją

Nową klasę plastików, które mogą być łatwo recyklingowane, opisuje na łamach „Nature” zespół Anne M. Mayes z Massachusetts Institute of Technology w USA. Zbudowana jest z dwóch polimerów, które miękną pod wysokim ciśnieniem. Plastikom można nadać dowolny kształt za pomocą hydraulicznej prasy, a wykonane z niego produkty mogą po zużyciu trafić z powrotem do fabryki. Zwłaszcza, że naukowcy nie dostrzegli, by wielokrotny recykling je osłabiał lub uszkadzał. (pioc)

Źródło: www.gazeta.pl

Przyroda: Kolejka znów w kolejce

Prawdopodobnie ekologom po raz kolejny udało się pokrzyżować szyki niszczycielom tatrzańskiej przyrody. Dzięki wytężonej pracy kilku organizacji (m.in. Pracowni na rzecz Wszystkich Istot, Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, Ligi Ochrony Przyrody, Towarzystwa na rzecz Ziemi) jest szansa, że znów zostanie przesunięta w czasie zgoda na tzw. modernizację kolejki linowej na Kasprowy Wierch.

Przeciwko tej inwestycji ekologowie protestują od lat, oponując przeciw planom zwiększenia przepustowości kolejki ze 180 do 360 osób na godzinę. Ich zdaniem, a także wg opinii najwybitniejszych polskich naukowców-przyrodników, taka zmiana przepustowości doprowadzi do dalszej degradacji bardzo cennej przyrody Tatrzańskiego Parku Narodowego, która już w tej chwili jest ponad miarę eksploatowana przez połączone siły samorządów lokalnych i lobby narciarskiego (zwłaszcza przez administrującą kolejką firmę Polskie Koleje Linowe), wobec żądań których bardzo spolegliwa jest w dodatku dyrekcja TPN pod wodzą Pawła Skawińskiego, mianowanego dyrektorem parku po skandalicznym odwołaniu dyr. Wojciecha Gąsienicy-Byrcyna 3 lata temu. Ekologom po raz

kolejny udało się odwlec moment rozpoczęcia rozbudowy kolejki na Kasprowy. Tym razem we wniosku do Samorządowego Kolegium Odwoławczego obrońcy przyrody wskazali liczne błędy i uchybienia projektu inwestycji, co prawdopodobnie oznacza, iż planowane na wiosnę roku 2004 inwestycje zostaną przełożone o minimum kolejnych 12 miesięcy. W ten sposób zyska się kolejny rok na nagłośniecie samego pomysłu tej barbarzyńskiej inwestycji.

Tylko w ciągu ostatnich 12 miesięcy apel przeciwko rozbudowie kolejki podpisało na wniosek Pracowni na rzecz Wszystkich Istot 105 profesorów polskich wyższych uczelni, w tym najwybitniejsi krajowi przyrodnicy i znawcy tatrzańskiej przyrody. W lipcu 2002 r. miała z kolei miejsce blokada kolejki na Kasprowy przeprowadzona przez kilkudziesięciu ekologów z Polski, Słowacji i Anglii (brali w niej udział m.in. dwaj redaktorzy „Obywatela”, którzy za udział w tej akcji stanęli przed sądem i zostali skazani na karę grzywny).

Dzięki wysiłkom ekologów o całym problemie powstało kilkadziesiąt artykułów prasowych, audycji telewizyjnych i radiowych. Teraz zyskano kolejnych 12 miesięcy, w czasie których odbędą się kolejne akcje, prowadzące, miejmy nadzieję, do storpedowania planów zniszczenia jednego z najcenniejszych obszarów przyrodniczych w Polsce.

Źródło: www.obywatel.org.pl

Klimat: Co stanie się z porozumieniem z Kioto?

Na początku grudnia dowiedzieliśmy się, iż Rosja nie ratyfikuje porozumienia z Kioto. Informację tę przekazał Andriej Illarionow, bliski współpracownik prezydenta Putina. Decyzja ta spowoduje najprawdopodobniej fiasko podpisanego w 1997 r. porozumienia dot. redukcji emisji gazów cieplarnianych na świecie. Dotychczas porozumienie ratyfikowało niecałe 100 krajów (w tym Polska). Nakłada ono na sygnatariuszy obowiązek zredukowania do 2012 r. emisji gazów cieplarnianych do 94,5 proc. poziomu z 1990 r. Jak donosi Gazeta Wyborcza „zdaniem przytłaczającej większości uczonych, gazy cieplarniane - przede wszystkim dwutlenek węgla - powodują stopniowy wzrost średnich temperatur na Ziemi: w zeszłym stuleciu wzrosły one o 0,7 st. C, w przyszłym - mają sięgnąć nawet 3-4 st. C. Grozi to wielkimi zmianami klimatu i licznymi klęskami naturalnymi - którym porozumienie z Kioto miało zapobiec. Żeby umowa weszła w życie, muszą ją ratyfikować kraje odpowiedzialne za 55 proc. emisji gazów cieplarnianych (sygnatariusze „zebrali” dotychczas tylko 44,2 proc.). Ponieważ Stany Zjednoczone (36 proc. emisji) odrzucają Kioto zdecydowanie, zdanie Rosji (17,4 proc.) ma rozstrzygające znaczenie.”

Chociaż przemysł w Rosji emituje do atmosfery o 30% mniej gazów cieplarnianych niż przez rozpadem ZSRR, to jednak emisja rośnie. Według Illarionowa

porozumienie z Kioto nakłada zbyt duże ograniczenia, uniemożliwiające rozwój przemysłu, a celem rządu rosyjskiego jest podwojenie produktu krajowego brutto do 2100 r.

Źródło: www.gazeta.pl/nauka/

Klimat: Człowiek zmienia klimat od 8 tys. lat

Ludzie zaczęli „pracować” na zmiany klimatu już osiem tysięcy lat temu - na długo przed rewolucją przemysłową - oznajmił klimatolog amerykański w czasie dorocznego spotkania Amerykańskiej Unii Geofizycznej w San Francisco. Informacja pochodzi z serwisu „Nature”.

Powszechne przygotowywanie ziemi pod uprawy oraz irygacja na potrzeby rolnictwa uwalnia duże ilości gazów cieplarnianych do atmosfery - twierdzi William Ruddiman z Uniwersytetu Virginii w Charlottesville. Jego zdaniem, do czasu rewolucji przemysłowej aktywność ludzi podniosła temperatury globalne średnio o 0,8 st. C, a na dużych szerokościach geograficznych nawet o 2 st. C., co wystarczyłoby, aby przeciwstawić się nawet epoce lodowcowej. Według Ruddimana, gdyby nie było przedindustrialnych emisji gazów cieplarnianych, to na dużych szerokościach geograficznych współczesne zimy byłyby średnio nawet o 7 st. C chłodniejsze niż są obecnie. Stężenia gazów cieplarnianych w atmosferze zmieniają się cyklicznie - przypomina badacz. Małe zmiany orbity Ziemi wpływają na ilość promieniowania słonecznego, jakie dociera do planety. Sięgające 400 tys. lat wstecz informacje o tych cyklach (uzyskiwane z badań rdzeni lodowych) sugerują, że stężenia dwutlenku węgla i metanu powinny być przez ostatnie 10 tys. lat systematycznie spadać. Tymczasem przez 8 tys. lat stężenie dwutlenku węgla wzrastało, a przez 5 tys. lat przybywało w atmosferze metanu - dowodzi Ruddiman podkreślając, że „niemal z pewnością zmiany te nie są naturalne. Bardziej intensywne promieniowanie słoneczne, jakie zdarza się co 22 tys. lat, naukowcy powiązali z silniejszymi monsunami, które z kolei sprzyjają powstawaniu większej ilości bagien. Gnicie bagiennej roślinności uwalnia metan do atmosfery. Metan atmosferyczny osiągnął swą ostatnią największą koncentrację 11 tys. lat temu i od tej pory powinien spadać razem z osłabieniem promieniowania słonecznego - dowodzi Ruddiman. Badacz sugeruje, iż odwrócenie naturalnego trendu 5 tys. lat temu było spowodowane przez nastanie „ery” irygacji pól ryżowych i coraz powszechniejszej hodowli zwierząt w Azji. Podobna historia może wyjaśnić niespodziewaną zmianę cyklu dwutlenku węgla - sądzi klimatolog. Co 100 tys. lat stężenie tego gazu nagle wzrastało, po czym systematycznie malało, przez co najmniej 15 tys. lat. Jednak po ostatnim czasie, gdy CO₂ osiągnął w atmosferze swą szczytową wartość (10 tys. lat temu), jego stężenie spadało powoli przez jedynie 2 tys. lat, po czym znów zaczęło rosnąć - obliczył Ruddiman. Jak wskazuje badacz,

zmiana ta zbiega się w czasie z początkami wylesiania na dużą skalę, jakie na potrzeby rolnictwa zaczęło się w Eurazji 8 tys. lat temu.

Źródło: PAP, MD, info.onet.pl

Klimat: Bez wątpliwości ociepla się!

Nie ma wątpliwości, że ocieplenie na świecie jest zjawiskiem realnym i że spowodowali je ludzie. O badaniach potwierdzających tę tezę informuje „Science”. Zasadniczą przyczyną ocieplenia są emisje przemysłowe - podkreślają prowadzący badania Thomas Karl, kierownik National Climatic Data Center w NOAA (National Oceanic and Atmospheric Administration) oraz Kevin Trenberth, szef Sekcji Analiz Klimatu w Narodowym Centrum Badań Klimatu (USA).

„Ponad wszelką wątpliwość zmienia się skład atmosfery, i to z powodu działalności ludzi. Gazy cieplarniane są najważniejszym elementem wpływu ludzi na klimat Ziemi” - piszą prowadzący badania. Jak wyjaśniają, w efekcie mogą nas czekać częstsze fale upałów, susze, zjawiska ekstremalne związane z obiegiem wody w przyrodzie, np. związane z nimi pożary, wysokie temperatury, zmiany w roślinności i podniesienie poziomu morza. W ocenie Karla i Trenbertha w okresie od 1990 do 2100 r. z 90-procentową pewnością średnie globalne temperatury wzrosną od 1,7 do 4,9 st. C - będzie to efekt ludzkiego wpływu na klimat. Podniesienie temperatur wpłynie z kolei na społeczeństwa i środowisko, np. topiąc wielkie połacie lodu na Grenlandii i w Antarktyce i zalewając nabrzeżne rejony.

Autorzy badań oparli swoje wnioski na wynikach eksperymentów modelowania komputerowego, jakie prowadzi wielu klimatologów oraz na obserwacjach zmian atmosfery i zapisach dotyczących zmian klimatu w ciągu ostatniego wieku. Karl i Trenberth zauważają, że stężenie dwutlenku węgla w atmosferze wzrosło od czasów przedindustrialnych o 31 procent. Dwutlenek węgla to najważniejszy gaz cieplarniany, którego obecność w atmosferze podnosi temperaturę, zatrzymując bliżej Ziemi energię pochodzącą od Słońca. Nie bez znaczenia dla zmian klimatu są też emisje siarczanów i cząstek sadzy. Skutki ich emisji są jednak bardziej lokalne - zauważają prowadzący badania. Choć emisje te czasami powodują także obniżenie temperatur, nie wystarcza to, by znieść efekt działania gazów cieplarnianych. Jeśli ludzie obniżą emisje, a stężenie dwutlenku węgla w atmosferze ustabilizuje się, temperatury i tak będą wzrastać o około 0,5 st. C na kilka dekad - szacują Karl i Trenberth. Jest tak dlatego, że gazy cieplarniane są eliminowane z atmosfery bardzo powoli. „Wiedząc, co zdarzyło się i co prognozuje się na przyszłość, kolejne, duże zmiany klimatu mamy gwarantowane” - ostrzegają badacze.

Jeśli zaś obecne tempo emisji się utrzyma, czeka nas najszybsze tempo zmian klimatu w skali ostatnich co najmniej 10 tysięcy lat. Może to zmienić cyrkulację oceaniczną i cały klimat. Co więcej, pewne naturalne procesy klimatyczne mogą przyspieszyć ocieplenie.

Na przykład, gdy śnieg stopnieje, ciemniejsza powierzchnia ziemi i wody będzie pochłaniać więcej promieniowania słonecznego, powodując dalsze podnoszenie temperatur. Zdaniem autorów tekstu, kluczem do ograniczenia negatywnych skutków zmian klimatu jest współdziałanie w skali świata. „Zmiany klimatu to problem prawdziwie globalny, który może się okazać największym wyzwaniem dla ludzkości” - oceniają. „Mało prawdopodobne, że uda się z nim uporać bez wielkiej poprawy międzynarodowej współpracy i działań”.

Źródło: PAP, Mfi, info.onet.pl

Aktualności z regionu

Zwierzęta: Te psy są głodne!

W Grabinie w gminie Zadzim (powiat Poddębice) do niedawna istniał prywatny przytułek dla bezdomnych zwierząt. Józef Walisiak w ostatnich latach przygarbił siedem bezpańskich psów. Problem zaczął się w momencie gdy opiekun czworonogów trafił do szpitala. Głodne psy włóczyły się po okolicy w poszukiwaniu pożywienia, Psy dokarmiła wtedy mieszkanka Łodzi, która lato spędza w domu letniskowym w okolicy. Jednak i ona wyjechała. Psy pozostały zdane na własne siły.

“Pilnują opustoszałego obejścia. Wystarczy, że ktoś obcy pojawi się przy furtce, a z powygryzanych dziur we wrotach stodoły wyskakuje rozszczekana sfora. Zwierzęta są bardzo nieufne. Wystarczy wejść na posesję, by ujadające psy rozpierzchły się po okolicznych polach”.

Mieszkańcy wsi kontaktowali się w tej sprawie z władzami gminy (odpowiedzialnymi wg ustawy o utrzymaniu czystości i porządku w gminach za ochronę przed bezdomnymi zwierzętami) oraz policją a także właścicielkę lecznicy dla zwierząt w Zadziemiu. “To kolejny sygnał, który mówi, że musimy zacząć działać w celu utworzenia schroniska dla zwierząt. Łódzkie jest przepelnione – mówi Alicja Raczkowska. Ja też nie jestem w stanie zaopiekować się kolejnymi zwierzętami. Utrzymuję już siedem bezpańskich psów.” Raczkowska ma pomysł utworzenia stowarzyszenia, które mogłoby prowadzić schronisko, użytkować na nie środki finansowe, jest gotowa przekazać na ten cel swój teren i pomieszczenia. Zadeklarowała również przeprowadzenie zabiegów sterylizacji zwierząt o ile znalazłyby się środki na pokrycie kosztów materiałów medycznych. Liczy na wsparcie osób, które jej w tym pomogą.

Źródło: Dziennik Łódzki [www.dziennik.lodz.pl]

Zwierzęta: Bezpańskie do hotelu

Do hotelu dla zwierząt w Łodzi trafiają bezpańskie zwierzęta m.in. ze Zduńskiej Woli, Sieradza, Łasku. Obowiązek zajęcia się bezdomnymi zwierzętami na gminy nakłada ustawa o utrzymaniu czystości i porządku w gminach. Choć akcje wyłapywania bezdomnych zwierząt nie zdarzają się często, to co jakiś czas do hotelu odwożone są psy, szczególnie te agresywne, hałaśliwe czy budzące respekt swoim wyglądem. Zazwyczaj akcje wyłapywania organizuje się gdy zachodzi tak potrzeba. Samorządy odpłacają miejsca dla zwierząt zabranych z ulicy.

Zdarza się, że do hotelu trafiają psy zadbane i zdrowe, nie wyglądające na bezdomne. Właściciele mogą szukać zagubionych zwierząt w łódzkim hotelu dla zwierząt prowadzonym przez Mariolę Siemińską, tel. (42) 671 34 49

“Jak zapewnia właścicielka hotelu, nie dzieje im się krzywda, nawet jeśli samorząd wykupujący usługi przestaje je finansować. - Prowadzimy hotel. Samorządy płacą nam za opiekę przez miesiąc. A później sami utrzymujemy psy jak długo trzeba. Nawet do końca życia. Wiadomo jednak, że najlepiej byłoby, gdyby znalazły właścicieli - mówi Mariola Siemińska. Opiekunowie zwierząt leczą też te, które uległy wypadkom. Także takie zwierzęta można po rekonwalescencji zabrać do domu. Najważniejsze jest to, że psy oddawane są za darmo. Właściciele hotelu jednak nie dają nikomu czworonogów bez przeprowadzenia dokładnego wywiadu”.

Informacji o bezpańskich psach udziela również łódzkie Schronisko dla Bezdomnych Zwierząt, tel: (42) 656 78 42

Źródło: Dziennik Łódzki [www.dziennik.lodz.pl]

Przyroda: Użytek ma zostać nieużyty

Wojewódzki konserwator przyrody twierdzi, że nie ma merytorycznego uzasadnienia dla zmniejszenia obszaru chronionej przyrody w dolinie Wierznicy i wybudowania tam zbiornika retencyjnego.

Nie ustają kontrowersje wokół planowanej budowy zbiornika „Krzętle” na rzece Wierznicy w gminie Osjaków. Według władz gminy, główną przeszkodą uniemożliwiającą lokalizację jest fakt, że inwestycja znalazłaby się na terenie użytku ekologicznego. W trakcie dyskusji na ten temat pojawił się kompromisowy pomysł, aby zmniejszyć obszar chronionej przyrody i tam umieścić zbiornik. W ten sposób i wilk byłby syty i owca cała.

Użytek ekologiczny na rzece Wierznicy utworzony został na podstawie opracowań naukowych wykonanych przez pracowników Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Z przeprowadzonych badań wynikało, że omawiany odcinek rzeki jest cenny przyrodniczo i należy objąć go ochroną. Rezygnacja z ochrony części tego obszaru wymagałaby wykonania podobnej dokumentacji oraz oceny, określającej jakie elementy przyrody uległyby zniszczeniu w wyni-

ku wybudowania zbiornika oraz ustalającej, wpływ zbiornika na pozostałą część użytku ekologicznego. Dopiero ta analiza „zysków” i „strat” mogłaby stanowić podstawę do podjęcia stosownego rozstrzygnięcia. Zmniejszenie powierzchni chronionych obiektów przyrodniczych wymaga też uzgodnienia z Wojewódzką Komisją Ochrony Przyrody w Łodzi.

Jak stwierdził w oficjalnym piśmie do Urzędu Gminy w Osjakowie wojewódzki konserwator przyrody, podejmując się planowania zbiornika na Wierznicy należałoby również ustalić, czy rzeka prowadzi wystarczającą ilość wody, żeby go napełnić, utrzymać założony poziom spiętrzenia oraz zapewnić tzw. przepływ biologiczny. Rozważania tego typu mają sens, jako że ten odcinek rzeki jest jej terenem źródłiskowym. Spodziewane oddziaływanie leja depresyjnego odkrywki „Szczerców” może doprowadzić do zaniku źródła i zbudowany zbiornik pozostałby pusty.

- Nie do przyjęcia jest stwierdzenie, że zbiornik zabezpieczyłby pozostałą część użytku przed dewastacją spowodowaną przez nadmiar wody - odpowiada Andrzej Wiercioch, wojewódzki konserwator przyrody.

- Walory przyrodnicze użytku ekologicznego powstały między innymi właśnie dzięki „dewastacyjnemu” nadmiarowi wody i nie ma potrzeby tego poprawiać. Trudna do uzasadnienia jest też rola przeciwpowodziowa zbiornika zlokalizowanego w źródłiskowym odcinku rzeki i względy przeciwpożarowe.

Tak więc w obecnej chwili, wobec braku merytorycznego uzasadnienia, Wydział Środowiska i Rolnictwa Łódzkiego Urzędu Wojewódzkiego nie widzi możliwości zmniejszenia użytku ekologicznego na Wierznicy. (mim)

Źródło: Dziennik Łódzki [www.dziennik.lodz.pl]

Przyroda: Na ratunek polskim kasztanowcom

Kasztanowiaczek szrotówek, który od dwóch lat czyni spustoszenia wśród polskich kasztanowców, jest do pokonania. Naukowcy ze skierniewickiego instytutu sadownictwa i warzywnictwa opracowali preparat, którym już wiosną tego roku zaszczepiono kilkaset drzew na terenie woj. łódzkiego.

Latem naukowcy opracowali nowy, doskonalszy preparat Trix, który nie tylko hamuje dalszy rozwój żarłocznej larwy kasztanowiaczka, ale wręcz uniemożliwia jej dalszy rozwój. Eksperymenty przeprowadzano na kasztanowcach w Oporowskim Zamku. Rok temu zabieg był kosztowny. Kuracja jednego drzewa kosztowała ok. 60 zł. Efekty kuracji można było zobaczyć w Kutnie. Na ulicy Sienkiewicza część kasztanowych drzew była do jesieni zielona, reszta najpierw zbrunatniała, a następnie straciła liście.

Nowy preparat jest nie tylko doskonalszy, ale i tańszy. Z pomocą polskim kasztanom przyszli nie tylko naukowcy, ale i Ministerstwo Środowiska, które zdecydowało się wesprzeć działania samorządów w ra-

towaniu kasztanów. Samorządy będą mogły ubiegać się o dofinansowanie. Niestety, z dofinansowania nie mogą skorzystać ani prywatni właściciele, ani zarządcy zabytkowych kompleksów parkowych i leśnych. (dag)

Źródło: Dziennik Łódzki [www.dziennik.lodz.pl]

Uwaga! Konkurs! Poniżej publikujemy kilka artykułów z Dziennika Łódzkiego nt. konfliktów dotyczących tematyki odpadowej w województwie. Artykuły te mogą być świetnym materiałem do przeprowadzenia zajęć o problemie odpadów w starszych klasach szkół podstawowych i w gimnazjach. Zachęcamy Państwa do przeprowadzenia takich zajęć i opisania ich, najlepiej w formie scenariusza lekcji. Najlepsze prace zostaną nagrodzone zestawem książek o tematyce ekologicznej. Na scenariusze czekamy do końca lutego 2004 r.

Prace należy przesłać na adres Ośrodka Działań Ekologicznych „Źródła”, ul. Więckowskiego 33 pok. 310, 90-734 Łódź lub e-mailem edukacja@fer.edu.pl

Odpady: Do dwóch razy sztuka?

Może tym razem nasze racje zostaną wysłuchane - mówią Urszula Kubiak i Szczepan Bednarek z Nowej Wsi pod Kutnem. - Okazuje się, że po naszej interwencji wojewoda jeszcze raz zastanowi się, czy pod naszymi oknami będzie można utylizować rozpuszczalniki.

Mieszkańcy Nowej Wsi, tuż za granicą Kutna, protestują, od kiedy tylko dowiedzieli się, że tuż obok ma powstać zakład przerabiający niebezpieczne odpady.

- Może i będą dobre zabezpieczenia - mówi pani Urszula. - Ale boimy się nawet tych odpadów, które tu będą przewożone.

„Anser” o decyzję o warunkach zabudowy i zagospodarowania terenu w związku z zamiarem przebudowy zakładu chemicznego do unieszkodliwiania odpadów niebezpiecznych i innych niż niebezpieczne zaczął się starać w marcu. W czerwcu wojewoda uzgodnił warunki, na tej podstawie wójt powinien podjąć decyzję o zgodzie na taką działalność.

- Gdy wniosek zakładów „Anser” o wydanie decyzji o warunkach zabudowy i zagospodarowania terenu wyłożyliśmy w gminie, posypały się protesty - mówi Jerzy Bryła, wójt gminy Kutno. - Zareagowali, indywidualnie lub zbiorowo, prawie wszyscy mieszkańcy. My te protesty zapakowaliśmy w kopertę i wysłaliśmy do wojewody.

- A wojewoda je zlekceważył - mówi Urszula Kubiak. - Teren firmy sąsiaduje z moim polem. Czy naprawdę można było uzgodnić cokolwiek ponad głowami sąsiadów firmy?

- Naszym zdaniem to było niemożliwe, że z administracyjnego punktu widzenia nie jesteśmy stroną w sprawie - dodaje Szczepan Bednarek. - Wzięliśmy się do studiowania kodeksu postępowania administracyjnego...

- To dlatego, że firma „Anser” też zawsze podpira się KPA - dodaje Urszula Kubiak. - Nie mogłam uwierzyć, że polskie prawo jest tak skonstruowane, że dopiero jak będzie źle, coś można będzie zaradzić... I znaleźliśmy. Władza powinna postępować zgodnie z wolą mieszkańców i dla ich dobra. Dlatego nasze protesty powinny być brane pod uwagę.

- Rozmawiałam z prawnikami wojewody - mówi Dorota Wioetek, prawnik z Urzędu Gminy Kutno. - W rozmowie przyznali mi, że wojewoda się pomylił, nie traktując mieszkańców Nowej Wsi jako stronę. Wnioski i protesty zostały jeszcze raz zapakowane w kopertę i odesłane do wojewody.

- Dostaliśmy pismo, że wszystko będzie rozpatrywane jeszcze raz - mówi Urszula Kubiak, która reprezentuje mieszkańców Nowej Wsi. - Trudno się dziwić, że nie chcemy mieć zakładu utylizującego rozpuszczalniki jako sąsiada. Znajdzie się tam cała tablica Mendelejewa, począwszy od chromu, kadmu, pozostałości galwaniczne ze związkami cyjanku. My się po prostu boimy.

- „Anser” mógł się nie zdradzać, że chce przerabiać odpady, a surowiec nazwać np. rozpuszczalnikiem „B” - powiedziała nam Anna Kołodziej-Zwierzyńska, pełnomocnik firmy. - Chcemy to w pełni zalegalizować, zrobić wszystkie opracowania, założyć filtry, zabezpieczyć środowisko... Uczciwie podając, że będziemy robili coś z odpadów, sami wystawiamy się na dodatkowe kontrole.

Czy więc firma chemiczna dostanie zgodę na przerób zanieczyszczonych rozpuszczalników, czy też górę wezmą racje mieszkańców, którzy boją się odpadów niebezpiecznych, teraz nie wiadomo. Decyzję - po raz drugi - ma podjąć wojewoda. (bea)

Źródło: Dziennik Łódzki [www.dziennik.lodz.pl]

Odpady: Szczęśliwa blokada wysypiska

Mieszkańcy zablokowali samochodami wjazd na teren wysypiska pabianickich śmieci komunalnych w Łaskowicach na obrzeżach Łodzi. Pabianice szykują rezerwowe wysypiska i... dalej wywożą śmieci do Łaskowic, korzystając z tego, iż blokada jest nieszczelna.

Wczoraj rano przedstawiciele Łaskowic dotarli na wysypisko, ale widząc, iż żadne śmieciarki nie podjeżdżają, po półtorej godziny się wycofali. - Powiedziano nam, że śmieci z Pabianic nie są już tu wożone. Dlatego wróciliśmy do domu - twierdzi Katarzyna Szczesio z Łaskowic.

Jednak nie jest to prawda. - Dalej wywozimy śmieci do Łaskowic, korzystając z momentów, gdy nie ma blokady - przyznaje Florian Właźlak, dyrektor ZGKiM

w Pabianicach. - Przymierzamy się też do wywożenia śmieci do Łodzi lub Krośniewic, co jednak znacznie podniesie koszty.

Sprawa wysypiska w Łaskowicach ciągnie się od kilku lat. Mieszkańcy twierdzą, że Pabianice nie mają prawa składować tam śmieci, natomiast władze tego miasta zapewniają, że mogą. Wprawdzie wojewódzki inspektor nadzoru budowlanego stwierdził, że śmieci nie powinny być tam sypane, a jego opinię potwierdził główny inspektor z Warszawy, to jednak Pabianice odwołały się do NSA i dalej wywożą do Łaskowic odpady.

- Honorowym rozwiązaniem byłoby wypełnienie do końca składowiska oraz jego szybka rekultywacja - uważa Florian Właźlak.

Sęk w tym, że wysypisko jest wypełnione dopiero w 75 procentach, co oznacza, że śmieci wożono by tam jeszcze przez dwa lata. Z kolei Wojciech Janczyk duże nadzieje wiąże z podpisaniem umowy na wywóz miejskich śmieci ze spółką Eko-Region z Bełchatowa, która ma własne wysypiska. (wp)

Źródło: Dziennik Łódzki [www.dziennik.lodz.pl]

Odpady: Słona cena trucizny

Przewoźnik, do którego należała cysterna, z której wylało się z piątku na sobotę na al. Włókniarzy blisko 5 ton silnie toksycznych odpadów, zostanie surowo ukarany.

Wojewódzki Inspektorat Ochrony Środowiska nie wyklucza, że skieruje przeciwko niemu wniosek do sądu. Sam może go ukarać kwotą do 15 tys. zł. Prawdopodobnie przyjdzie mu też zapłacić za zniszczenie prywatnych samochodów, które uległy uszkodzeniu na skutek zetknięcia z trucizną. Wczoraj do policji zgłosili się pierwsi tak poszkodowani.

Z ciężarówki jadącej do Dąbrowy Górniczej wyciekło około 5 ton odpadów galwanicznych. Trucizna zanieczyściła blisko 200-metrowy pas alei Włókniarzy, która jest drogą krajową. Akcja usuwania skażenia trwała ponad 17 godzin. Zdaniem pracowników Wojewódzkiego Centrum Zarządzania Kryzysowego, odpady wieziono na „wariackich papierach”. Wciąż nie wiadomo, czy nie trzeba będzie zrywać skażonego odcinka nawierzchni al. Włókniarzy. Rozlana substancja silnie reaguje z wodą, gumą i asfaltem.

- Na szczęście do wycieku doszło przy niskiej temperaturze i w nocy. W innym przypadku moglibyśmy mieć większe kłopoty. Nie ma wątpliwości, że substancja, która wyciekła na jezdnię, jest silnie toksyczna i podlega przepisom o międzynarodowym transporcie niebezpiecznych odpadów. Powinna być przewożona w szczelnych beczkach. Nie wykluczam, że skierujemy przeciwko przewoźnikowi wniosek do sądu - zapowiada Anna Diehl z WIOŚ.

Inspekcja Transportu Drogowego nakazała przewoźnikowi dostarczenie pełnej dokumentacji transportu, ale do wczoraj jej nie otrzymała.

- Samochód, którym przewożono odpady, nie był do tego przystosowany. Nie miał właściwych oznaczeń, a kierowca nie był przeszkolony. Firma przewoźnika będzie dokładnie sprawdzona. Jeśli miał licencję do przewozu materiałów niebezpiecznych, może ją stracić. Sprawdzimy też, kto zlecał przewóz odpadów - powiedział „Dziennikowi” dyrektor Andrzej Beźnicki z Inspekcji Transportu Drogowego. (k)

Źródło: Dziennik Łódzki [www.dziennik.lodz.pl]

Odpady: Wysypisko nie perfumeria

Wojewoda dał władzom Łowicza dwa lata na przystosowanie miejskiego składowiska odpadów do legalnego użytkowania. Do tej pory miało ono nieuregulowany stan prawny. Termin dany przez wojewodę zbliża się do półmetka. Uregulowanie statusu prawnego wysypiska śmieci przy trasie Łowicz-Łęczycza jest na dobrej drodze. Aby jednak składowisko odpadów przy Łęczycy nie zostało zlikwidowane, ratusz musi spełnić szereg warunków, które postawiło województwo.

- Dla miasta i mieszkańców bardzo ważne jest utrzymanie naszego składowiska - zapewnia Paweł Gawroński, naczelnik wydziału spraw komunalnych łowickiego ratusza. - Gdyby go zabrakło koszt wywozu odpadów znacząco poszedłby w górę. A warto przypomnieć, że średnio miesięcznie na składowisko trafia 4,5 tysiąca metrów sześciennych odpadów.

W tym roku ogrodzono miejskie wysypisko. Zbudowano także fundamenty wagi do ważenia śmieci. Obecnie powstaje budynek, w którym będzie urzędować obsługa urządzenia ważącego. Naczelnik Gawroński jest dobrej myśli i liczy na to, że do końca przyszłego roku uda się spełnić warunki podyktowane przez wojewodę.

To jednak nie koniec. Nawet wtedy łowickie wysypisko będzie jeszcze daleko od standardów, których wymaga ustawa o odpadach. Ratusz chce przeznaczyć 17 milionów złotych na jego kompleksową modernizację.

Dla kilkuset mieszkańców Górek i okolicznych wsi ważna jest jednak inna sprawa.

- Kiedy wreszcie skończy się ten przeraźliwy smród, który w upalne dni wydobywa się ze śmietniska - pyta Jan Zwoliński, mieszkający niedaleko miejskiego wysypiska. - Piękne lasy, czysta rzeka Bobrówka, a człowieka aż mdłości biorą, gdy chce odetchnąć w ciepły dzień pełną piersią.

- Na razie nie ma co liczyć, że przykry zapach zniknie z okolicy - odpowiada naczelnik WSK. - Bierze się on głównie z odpadów organicznych, a te będą zawsze. Nie ma więc co liczyć, że nagle składowisko będzie pachniało jak perfumy. (rk)

Źródło: Dziennik Łódzki [www.dziennik.lodz.pl]

Odpady: Śmieci mają mało czasu

Wysypisko śmieci w Julkowie może trafić w prywatne ręce. Do takiego rozwiązania oficjalnie przyznają się władze gminy Skierniewice, dając miastu kilka tygodni na zakończenie negocjacji. Stanowisko gminy Skierniewice w sprawie dzierżawy wysypiska śmieci w Julkowie staje się coraz bardziej stanowcze. Wszystko wskazuje na to, że samorząd nie ustąpi miastu i będzie domagać się spełnienia większości stawianych warunków. Chodzi m.in. o wyższy czynsz dzierżawny oraz czas umowy nie krótszy niż 25 lat.

- Żarty się skończyły. Dajemy miastu czas na odpowiedź do końca roku. Jeśli prezydent nie przedstawi konkretnych propozycji, to jeszcze na grudniowej sesji wystąpię do rady z wnioskiem o zezwolenie na dzierżawę wysypiska prywatnej firmie - mówi Dariusz Kamiński, wójt gminy Skierniewice.

Gmina domaga się od miasta podpisania nowej, korzystniejszej umowy dzierżawy julkowskiego wysypiska. Władze gminy zarzucają także miastu, iż nie spełniło warunków zapisanych w poprzedniej umowie między innymi inwestując zbyt mało pieniędzy w unowocześnienie śmietniska. Termin do końca grudnia jest ostateczny. Po jego upływie samorząd będzie chciał ogłosić przetarg na zagospodarowanie wysypiska, a jak twierdzi wójt, są prywatne firmy zainteresowane dzierżawą.

- My już nie chcemy mieć więcej problemów. Ludzie w Julkowie domagają się jak najszybszego uporządkowania spraw i trudno im odmówić racji - zaznacza wójt.

Problem wysypiska zostanie przedstawiony miejskim radnym podczas najbliższej sesji Rady Miasta na początku grudnia. Nieoficjalnie wspomina się, że władze Skierniewic mogą zrezygnować z julkowskiego śmietniska i podpisać umowę z innym miastem. Jeśli do tego dojdzie, gmina pozostanie z nie lada kłopotem - wielką kupą śmieci. (wk)

Źródło: Dziennik Łódzki [www.dziennik.lodz.pl]

Odpady: Radioaktywny śmieć w ciężarówce z Warszawy?

Ciężarówka z Warszawy, która przywiozła śmieci komunalne na składowisko odpadów w Kaśiu (gm. Kamieńsk), wzbudziła alarm bramki radiometrycznej zamontowanej przy wjeździe. Pracownicy składowiska podejrzewali, że jest to próba wwiezienia na teren składowiska odpadów niebezpiecznych.

- Czujniki zamontowane przy bramce wjazdowej spowodowały uruchomienie alarmu oraz urządzenia rejestrującego promieniowanie radiacyjne - powiedział nam Kazimierz Pietras, zastępca dyrektora ds. eksploatacji składowiska Sater Kamieńsk w Kaśiu. - Samochód został odstawiony na plac manewrowy. Według procedur nie wolno nam takiego transportu wypuścić ze składowiska, ani go rozładować, dopóki nie dostaniemy poleceń od odpowiednich służb.

Pracownicy powiadomili Agencję Atomistyki przy Centralnym Laboratorium Ochrony Radiologicznej w Warszawie oraz Wojewódzkie Centrum Zarządzania Kryzysowego w Łodzi, podając jednocześnie parametry odczytu miernika radiologicznego. - Dostaliśmy odpowiedź, że zarejestrowane u nas promieniowanie minimalnie odbiega od normy, nie stwarza zagrożenia i możemy rozładować samochód - poinformował nas K. Pietras.

Kamieński burmistrz, Grzegorz Turlejski, dowiedział się o sprawie od pracowników warszawskiego laboratorium. Nie krył swojego oburzenia. - Nie mamy obowiązku informowania o takich sytuacjach władz lokalnych - wyjaśnił nam Kazimierz Pietras. - Te służby decydują o tym, kogo informować.

Burmistrz zamierza poprosić o sprawdzenie odpadów na składowisku w Kaśiu pod względem składowania materiałów niebezpiecznych wojewodę łódzkiego, delegaturę Wojewódzkiego Inspektoratu Ochrony Środowiska oraz Centralne Laboratorium Radiologiczne z Warszawy. - Chcę wiedzieć, czy na składowisku jest odpad niebezpieczny, czy też była to jakaś błahostka - powiedział nam Grzegorz Turlejski. (kf)
Źródło: Dziennik Łódzki [www.dziennik.lodz.pl]

Odpady: Truje, nie truje, ale nie powstanie

Starostwo zablokowało na dłuższy czas powstanie w Pszczonowie spalarni odpadów organicznych. Właściciele firmy występującej o pozwolenie wyraźnie dają do zrozumienia, że blokada jest bezpodstawna i działa na szkodę regionu. Po kilku latach przerwy znów pojawiła się firma chętna do reaktywowania Zakładu Utylizacyjnego w Pszczonowie. Odpowiedni wniosek o wydanie pozwolenia skierowano do skierniewickiego starostwa. Tu napotkano sprzeciw. Nieoficjalnie wiadomo, że firma Instal-Bud z Radomia, chcąc rozpocząć w Pszczonowie działalność, wzbudzała podejrzania władz powiatowych. Obawiano się, że wydanie zgody na działalność oznaczać będzie powrót kłopotów, znanych z czasów działania w Pszczonowie przedsiębiorstwa Bacutil, niejednokrotnie oskarżanego o zatrucie środowiska.

- Firma nasza, składając wniosek do starosty o wydanie zezwolenia na unieszkodliwienie odpadów systemem termicznym, miała na uwadze wymianę starych urządzeń technicznych na nowe i dzięki temu redukcję zapachów uciążliwych - wyjaśnia Franciszek Maciejewski, prezes Instal-Budu.

Zdaniem władz firmy, nowe urządzenia spełniają wszelkie normy i rozpoczęcie działalności w niczym nie zaszkodzi środowisku naturalnemu. Starostwo wolało się zabezpieczyć.

- Zażądaliśmy od firmy uzyskania tzw. pozwolenia zintegrowanego na rozpoczęcie tego typu działalności - wyjaśnia Mirosław Kowalewski, kierownik wydziału ochrony środowiska skierniewickiego starostwa.

Domaganie się takiego pozwolenia jest jednoznaczne z wstrzymaniem na długie miesiące rozpoczęcia działalności. Jak udało nam się dowiedzieć, uzyskanie takiego dokumentu trwać może nawet rok.

- Zgadza się, procedury są bardzo skomplikowane i kończą się na ministerstwie. Każdorazowo wydanie pozwolenia musi zaopiniować specjalna komisja działająca przy ministrze - dodaje kierownik.

Z punktu widzenia prawnego starostwo postąpiło zgodnie z przepisami, jednak zdaniem władz firmy jest to blokowanie dalszego rozwoju przedsiębiorstwa. Stracą na tym także mieszkańcy gminy Maków.

- Utrzymanie tego zakładu to nie tylko utrzymanie dotychczasowych miejsc pracy w spółce, ale również możliwość utworzenia dodatkowych 30 miejsc pracy na terenie, który posiada liczną rzeszę bezrobotnych - podkreśla prezes.

Ciężko orzec, jaka jest prawda, jednak wiadomo, że nowy zakład nie rozpocznie działalności w Pszczonowie przez wiele miesięcy. (wk)

Źródło: Dziennik Łódzki [www.dziennik.lodz.pl]

Odpady: Powiedzą śmieciom - nie

Mieszkańcy gminy Kamieńsk mogą domagać się zamknięcia składowiska odpadów w Kaśiu. Jako pierwsi dotarliśmy do uzasadnienia wyroku Naczelnego Sądu Administracyjnego w Łodzi, do którego mieszkańcy Kaśia wnieśli skargę ponieważ nie chcą mieć „pod nosem” wysypiska śmieci.

Przypomnijmy. Burmistrz Kamieńska, decyzją z dnia 18 lipca 2000 roku, wydał pozwolenie na budowę dla firmy „Sater - Kamieńsk” składowiska odpadów komunalno-bytowych. Od tej decyzji odwołało się 14 mieszkańców Kaśia. Żądali jej uchylenia, zarzucając jednocześnie naruszenie przepisów postępowania administracyjnego i materialnego. - Takie usytuowanie składowiska naruszało naszą własność - przypomina Lech Sołtys, mieszkaniec okolic składowiska. - Nasze nieruchomości straciły walory użytkowe oraz wartość. Od decyzji burmistrza odwołaliśmy się do wojewody. Niestety, umorzył postępowanie, ponieważ nie uznał nas, mieszkańców, za stronę w sprawie.

Prawnicy wojewody dowodzili, że żadna z osób skarżących nie posiada nieruchomości w bezpośrednim sąsiedztwie składowiska. Po trzech latach oczekiwania na wyrok mieszkańcy Kaśia wreszcie się go doczekali. NSA uchylił decyzję wojewody o umorzeniu postępowania odwoławczego w sprawie uchylenia decyzji burmistrza Kamieńska zezwalającej na budowę składowiska.

W uzasadnieniu wyroku przeczytaliśmy: „Mimo że mieszkańcy nie są bezpośrednimi sąsiadami wysypiska, posiadają interes prawny oparty na przepisach prawa”.

- Uznani zostaliśmy za stronę w postępowaniu - mówi Lech Sołtys. - Jestem szczęśliwy, że sprawa przybrała taki obrót. Ale strategię postępowania muszę jeszcze ustalić z prawnikiem.

Lech Sołtys, zadowolony z treści uzasadnienia wyroku NSA, dodał, że będzie dążył do zamknięcia składowiska. Tu pojawia się problem i to dosyć poważny. Bowiem umowa zawarta pomiędzy firmą „Sater” a Urzędem Miejskim w Kamieńsku została tak skonstruowana, że obowiązek zagospodarowania bądź wywiezienia śmieci ze składowiska, w przypadku jego likwidacji, spada na gminę. - Skoro zgodzili się na inwestycję, niech ponoszą konsekwencje swojej decyzji - uważa Lech Sołtys.

Zbigniew Krawczyk, członek zarządu firmy „Sater” był bardzo ostrożny komentując uzasadnienie NSA: - Nie byliśmy stroną w tej sprawie. Nie zmienia to jednak faktu, że mamy problem.

Burmistrz Kamieńska Grzegorz Turlejski stwierdził, że gdy trzeba będzie wywieźć śmieci z terenu składowiska, to zrobi to. Nie ukrywa, że jeśli sprawa ponownego wydania pozwolenia na budowę składowiska wróci do samorządu gminnego, z pewnością podejmie decyzję odmowną. (kf)

Źródło: Dziennik Łódzki [www.dziennik.lodz.pl]

Akcje, programy

Książęca wierzba

Do uprawy wierzby energetycznej przekonuje opolskich rolników książę Michał Sapiecha. Wierzba ta ma być surowcem dla 24-megawatowej elektrowni powstałej na bazie cementowni w Strzelcach Opolskich...

Rolnicy, którzy przejdą szkolenie mają zapewnione sadzonki wierzby. Koncepcja budowy elektrowni na tzw. biomasę z wierzby powstała w Strzelcach Opolskich. O jej opłacalności przekonują rolników burmistrz i włoscy eksperci przywiezieni przez księcia Michała Sapiechę. - Polska powinna produkować energię ze źródeł odnawialnych. To jest unijny wymóg. Będzie to także opłacało się rolnikom, którzy na tym zarobią więcej niż na zbożu. Nie wykluczone, że nasi przedsiębiorcy zostaną udziałowcami tej spółki – powiedział Tizano Papi ekspert Unii Europejskiej. Do lutego przyszłego roku będą trwały szkolenia rolników i opracowanie dokumentacji budowy elektrowni. Po nich zostaną zawarte długoletnie umowy na dostarczenie wierzby. Aby zapewnić paliwo do elektrowni, rolnicy będą musieli obsadzić 15 tysięcy hektarów. Inwestor zadeklarował dostarczenie sadzonek zagwarantował zysk - 1500 złotych z hektara.

Źródło: TVP Wrocław

Dzień Ryby 20 grudnia Daj karpiovi święty spokój!

Stowarzyszenie „Empatia” zaprasza na obchody pierwszego ogólnopolskiego Dnia Ryby! Zbliżają się święta, okres pełen radości, nadziei, ciepłych uczuć... czy na pewno dla wszystkich? Jest smutną grudniową tradycją, że ofiarą tych dni stają się niezwykle i czujące zwierzęta - ryby. W ramach Dnia Ryby, który obchodzony będzie 20 grudnia w wielu (prawie 30-tu, a może więcej!) miastach Polski, podczas akcji ulicznych rozdamy tysiące bardzo ciekawie przygotowanych ulotek. Będziemy próbowali zmienić potoczne wyobrażenie o zwierzętach, którym niesłusznie odmawia się nie tylko głosu, ale i zdolności do odczuwania bólu! W Warszawie zapraszamy na godz. 12:00 na happening, który odbędzie się przy stacji metra Centrum.

Od tego dnia co roku organizować będziemy podobne akcje, mając nadzieję, że Dzień Ryby stanie się trwałą częścią kalendarza ludzi wrażliwych i ciekawych świata.

Ryby to delikatne i wrażliwe stworzenia. Mają rozwinięte zmysły słuchu, węchu, smaku i dotyku. Szczególnie dobrze rozwinięty słuch mają m.in. karpie, sumy oraz większość gatunków ryb żyjących w ławicach. Naukowcy z Instytutu w Roslin stwierdzili niedawno, że receptory bólu u pstrągów są identyczne jak te znajdujące na skórze człowieka! Co więcej, reagują one na o wiele słabszy nacisk, a wrażliwość ich skóry można porównać z wrażliwością ludzkiego oka! Według nich, reakcje pstrągów na bodźce spełniają wszystkie kryteria, jakie stawia definicja bólu.

Znamy ponad 20.000 gatunków ryb, a największa z nich ma 18 m długości i ciężar ponad 15 ton! Niektóre z nich potrafią płynąć z prędkością przekraczającą 65 kilometrów na godzinę, inne trzymają swoje potomstwo w pyszczku, aby zapewnić im ochronę! Są takie, które mają zdolność wydzielania światła i wytwarzania elektryczności! Wbrew pozorom, potrafią wydawać dźwięki, choć są one niesłyszalne dla ucha ludzkiego. Co powiedziałby karp, który staje się w grudniu ulubioną potrawą Polaków (przed Bożym Narodzeniem sprzedaje się 90 proc. całorocznej „produkcji” karpia)? Zadajmy sobie to pytanie, widząc koszarne warunki, w jakich zwierzęta te są sprzedawane na naszych ulicach.

W ramach obchodów Dnia Ryby, we wniosku do Inspekcji Weterynaryjnej, Empatia zwróciła się o zwrócenie szczególnej uwagi na sposób, w jaki są traktowane w przededniu świąt. Zwróciliśmy się także z apelem do Episkopatu Polski, aby Kościół, poprzez księży w poszczególnych parafiach, uwrażliwił wiernych na kwestię humanitarnego traktowania tych zwierząt.

Inicjatywa „Empatia” info@empatia.pl, tel. 0 507 286 643, skr. poczt. 56, Warszawa 92

Więcej informacji o Dniu Ryby:
www.empatia.pl/dzienryby/

Jeszcze żywy karp

Od pięciu lat Klub Gaja organizuje przed świętami wykupywanie karpia, którym darowuje wolność. Zbliżają się święta. Czujemy to fizycznie i duchowo. Nadchodzi czas zadumy, długich wieczorów, rozmów z rodziną. Na ulicach polskich miast pojawiają się znowu wielkie zbiorniki wypełnione żywymi istotami - karpiami. Jak co roku będziemy symbolicznie pomagać tym rybom, wykupując jeszcze żywe karpie i wypuszczając na wolność do jezior i stawów. Wiemy, że nie uratujemy wszystkiego. Chcielibyśmy jednak, aby święta jako symbol, były dla nas znakiem życia. Życia jako nieporównywalnej z niczym wartości. Dlatego proponujemy. Jeśli możecie i chcecie, wykupcie karpia, a może dwa, trzy i więcej i wypuście je na wolność.

Zachowujcie przy tym następujące zasady:

- nie bierzcie karpia w ręce, gdyż traci słuz ochronny;
- zanim wpuścicie rybę do wybranego zbiornika, nabierzcie z niego wody do wiadra i pozwólcie się rybce przyzwyczać przez około 2 godziny.

Jeśli uda się wam uratować choć jednego karpia, napiszcie do nas, podzielcie się wrażeniami, przyslijcie zdjęcie. Myślimy, że będzie Nas wielu. Do dzieła. 22 grudnia 2003 roku o godzinie 12.00 na placu przed Halą Mirowską w Warszawie oraz na ul. 11 Listopada w Bielsku - Białej, Klub Gaja organizuje wydarzenia, podczas których będą wykupywane karpie, które zostaną następnie wypuszczone na wolność do jeziora.

To, co wydarza się na ulicach naszych miasta tuż przed świętami Bożego Narodzenia nie tylko jest okrutne, ale także niezgodne z obowiązującym w Polsce prawem. Zgodnie z ustawą „O ochronie zwierząt” zabijanie karpia w miejscach publicznych, na oczach dzieci i młodzieży jest niedozwolone. Uśmiercanie tysięcy ryb, które są żywymi stworzeniami na oczach ludzi nie może być tłumaczone tradycją, gdyż sposób pozbawiania ich życia jest sprawą organizacji, a nie tradycji. W niektórych sklepach karpie żywcem pakowane są do worków foliowych, zawijane ceną i tak sprzedawane.

Nie pozwólmy na niezgodne z prawem traktowanie zwierząt. Nie zabijajmy karpia na oczach dzieci.

W Polsce od roku 1997 obowiązuje ustawa o ochronie zwierząt. W rozdziale 1 artykułu 1 punkt 1 czytamy: „Zwierzę, jako istota żyjąca, zdolna do odczuwania cierpienia, nie jest rzeczą. Człowiek jest mu winien poszanowanie, ochronę i opiekę „. Istotne miejsce w tym dokumencie zajmują zapisy, dotyczące miejsca i sposobów uśmiercania zwierząt, warunków utrzymania, oraz edukacji w zakresie przestrzegania praw zwierząt.

Nagminne jest w czasie ulicznych sprzedaży zabijanie karpia na miejscu, często na oczach dzieci i młodzieży, dla których jest to ogromnym przeżyciem. Jest to na mocy art. 34 ust. 4 pkt. 2 w związku z art. 35 ust 1 przestępstwem. Zgodnie z art. 1 ust. 3 ustawy o ochronie zwierząt organy gminy są zobowiązane do działań mających na celu przestrzeganie i realizowanie przepisów tej ustawy.

Więcej informacji: www.klubgaja.pl

Konkursy

Zielona Butelka

Przypominamy, że do **10 stycznia 2004 r.** można nadsyłać prace plastyczne związane z problemem nadmiernej ilości odpadów opakowaniowych zaśmiecających nasze otoczenie, recyklingu opakowań. Nagrodami w konkursie są: aparaty fotograficzne oraz filmy wideo, płyty z muzyką o tematyce przyrodniczej. Wręczone również zostaną dodatkowe nagrody: książki i bawełniane. Prace prosimy przysyłać na adres: **Ośrodek Działań Ekologicznych „Źródła”, ul. Więckowskiego 33, pok. 310, 90-734 Łódź**

Synantropizacja. Konkurs dla nauczycieli

Przypominamy, że trwa konkurs na scenariusz zajęć dotyczących synantropizacji. Na teksty czekamy do **31 grudnia 2003 r.**, najciekawsze opracowania zostaną nagrodzone książkami oraz zostaną opublikowane w „Edukacyjnym kameleonie”. Scenariusze prosimy przysyłać na adres: **Ośrodek Działań Ekologicznych „Źródła”, ul. Więckowskiego 33, pok. 310, 90-734 Łódź**

Konkurs „Z Biedronką w roli głównej”

Przypominamy, że do **31 grudnia 2003 r.** można nadsyłać wszelkie prace plastyczne (rzeźby, rysunki, obrazy itp.) a także prace literackie (wiersze, opowiadania, reportaże, rymowanki), w których głównym bohaterem będzie biedronka.

Dla autorów prac wyróżnionych przewidujemy nagrody książkowe, filmy wideo oraz drobne niespodzianki. Najciekawsze prace będą opublikowane na łamach „Edukacyjnego kameleona” i wykorzystane w innych wydawnictwach FEER. Na prace czekamy pod adresem: **Fundacja Edukacji Ekologicznej i Rozwoju, ul. Więckowskiego 33, pok. 310, 90-734 Łódź**

Majestatyczni władcy przestworzy.

Przypominamy, że do **31 stycznia 2004 r.** należy nadsyłać prace plastyczne nt. „Ptaki drapieżne wokół nas” lub „Ptaki drapieżne - co im zagraża i jak je chronić”. Więcej informacji w poprzednich wydaniach „Edukacyjnego kameleona”. Prace należy nadsyłać na adres: **Komitet Ochrony Orłów, ul. Niepodległości 53/55, 10-044 Olsztyn**

Uczę rozumieć przyrodę

Przypominamy, że do **31 stycznia 2004 r.** można nadsyłać scenariusze zajęć dot. ptaków drapieżnych. Więcej informacji w poprzednich wydaniach „Edukacyjnego kameleona”. Scenariusze należy nadsyłać na adres: **Komitet Ochrony Orłów, ul. Niepodległości 53/55, 10-044 Olsztyn**

Fundusze

Konkurs Ekologiczny HP

Inauguracja IV edycji Konkursu Ekologicznego Hewlett-Packard. Konkurs Ekologiczny HP skierowany jest do organizacji pozarządowych, kół naukowych szkół wyższych oraz uczestników indywidualnych. Już po raz kolejny HP wspiera w ten sposób znaczące przedsięwzięcia proekologiczne, które nie mogą być kontynuowane z powodu braku odpowiednich środków. Trzy spośród nadesłanych projektów zostaną uhonorowane nagrodami pieniężnymi, w postaci dofinansowania przez Hewlett-Packard realizacji projektu. Wysokość ufundowanych przez Hewlett-Packard nagród to 30. 000 zł (I nagroda), 15. 000 zł (II nagroda) i 10.000 zł (III nagroda).

Starając się jeszcze bardziej spopularyzować ideę Konkursu, a jednocześnie propagować postawy i działania służące ochronie środowiska wśród dzieci i młodzieży, Hewlett-Packard organizuje również Konkurs Ekologiczny dla szkół podstawowych, gimnazjów i szkół ponadgimnazjalnych. Szkoły wszystkich trzech poziomów mogą zgłaszać praktyczne projekty dotyczące, na przykład, zbiórki i segregacji odpadów, inwentaryzacji rozmaitych obiektów przyrodniczych i objęcia ich opieką, oszczędności wody lub energii elektrycznej, proekologicznego zagospodarowania otoczenia szkoły, itp. Zwycięzca I nagrody otrzyma 8 zestawów komputerowych oraz 2 drukarki laserowe. II nagroda to 5 zestawów komputerowych oraz 1 drukarka laserowa, III nagroda to 4 zestawy komputerowe. Nagrody są produktami firmy Hewlett-Packard.

Zgłoszenia nadesłane na oba Konkursy oceniać będzie jury, w skład którego weszli eksperci w dziedzinie ekologii, przedstawiciele instytucji pro-unijnych oraz dziennikarze. W pracach jury uczestniczyć będą: dr Hanna Machińska, dyrektor Ośrodka Informacji Rady Europy, ekspert sejmowy, Przemysław Czajkowski, krajowy koordynator Globalnego Funduszu Środowiska w Centrum ONZ, Tomasz Cieślik, dyrektor Ligi Ochrony Przyrody - Europejskiego Centrum Ekologicznego, Michał Nurzyński, wicedyrektor Biura Promocji i Informacji Ministerstwa Środowiska, Eugeniusz Pudlis (przewodniczący jury), dziennikarz, publicysta magazynu „Echa Leśne”.

Termin nadsyłania zgłoszeń upływa **1 marca 2004** roku. Rozstrzygnięcie konkursu i uroczyste ogłoszenie wyników nastąpi 5 czerwca 2004 roku - w Światowy Dzień Ochrony Środowiska. Informacje, regulamin Konkursu i formularze zgłoszeniowe dostępne są na stronie internetowej www.hp.pl lub www.hp.pl/supplies oraz w biurze Hewlett-Packard Polska, ul. Szturmowa 2A, 02-678 Warszawa, tel.: (22) 565 71 27, e-mail: joanna.pawlak@hp.com

Konkurs Ekologiczny jest częścią Programu Ekologicznego HP, którego pozostałe części stanowią: Program Odbioru i Recyklingu Wkładów HP do Drukarerek oraz Konkurs HP dla Dziennikarzy na najlepszy

materiał publicystyczny z dziedziny ochrony środowiska w Polsce. Struktura Programu Ekologicznego HP daje szansę na aktywne uczestnictwo wielu grup odbiorców, a przez to na pełną i rzeczywistą realizację zamierzeń Programu. Celem Programu Ekologicznego HP jest wspieranie ochrony środowiska naturalnego w Polsce poprzez działania służące edukacji ekologicznej, pogłębieniu świadomości ekologicznej i kształtowaniu pozytywnych proekologicznych postaw społecznych.

Źródło: www.hp.pl/konkurs_eko/

Konkurs walka z ubóstwem a ekologia

Fundacja Wspomagania Wsi wraz z Programem Małych Dotacji GEF/UNDP oraz Bankiem Inicjatyw Społeczno-Ekonomicznych w styczniu 2004 roku planują ogłoszenie konkursu grantowego na lokalnie realizowane projekty dotyczące walki z ubóstwem w powiązaniu z ekologią. Konkurs skierowany jest do wsi i miasteczek liczących do 6 tysięcy mieszkańców. Konkurs polegać będzie na zgłoszeniu projektu, którego celem będzie trwałe ograniczenie biedy w powiązaniu z ochroną środowiska i zasobów przyrodniczych gminy. Maksymalne dofinansowanie projektu 10.000 zł.

Informacji o konkursie znaleźć będzie można na stronach internetowych organizatorów na początku

www.fww.org.pl

www.undp.org.pl

www.bise.pl

Szkolenia

Zachowajmy bogactwo kultury

Nowy program szkoleniowy Fundacji Wspomagania Wsi związany z wykorzystaniem zasobów dziedzictwa kulturowego w ofercie turystyki wiejskiej. Nasza propozycja zawiera realizację trzydniowych warsztatów szkoleniowych w wymiarze 24 godzin zajęć, dla grupy 20-25 osób zainteresowanych podnoszeniem jakości oferty turystycznej oraz zachowaniem kultury wsi i regionu. Program zajęć obejmuje następujące tematy: - zasoby kultury - co stanowi zasoby kultury, jak je identyfikować, określanie zasobów w swoim rejonie zamieszkania, określanie potencjału rynkowego poszczególnych składników kultury - budowanie oferty w oparciu o lokalne zasoby kultury - interpretacja zasobów kulturowych w regionie, organizacja imprez dla turystów, produkcja i sprzedaż pamiątek - promocja oferty turystycznej, opracowanie oferty turystycznej dla regionu lub gminy, w której odbywa się szkolenie.

Zajęcia prowadzone są przez kulturoznawców i socjologów wsi oraz inne osoby posiadające doświadczenie w realizacji projektów wykorzystania dziedzictwa kulturowego do rozwoju wsi. Uczestnicy po za-

kończeniu szkolenia otrzymują zaświadczenie o uczestnictwie oraz podręcznik pt. „Kultura bogactwem turystyki wiejskiej” wydany przez Fundację. Odpłatność ze strony każdego uczestnika wynosi 30 zł i zostanie przeznaczona na pokrycie części kosztów szkolenia. Urząd gminy lub stowarzyszenie agroturystyczne (lub inna lokalna organizacja podejmująca się organizacji szkolenia na swoim terenie) ma obowiązek dokonania naboru uczestników, zapewnienia nieodpłatnie sali do prowadzenia zajęć spełniającej podstawowe wymogi dla realizacji szkolenia oraz utrzymania porządku organizacyjnego w trakcie trwania szkolenia. O terminie szkolenia decyduje kolejność zgłoszenia do Fundacji. Zgłoszenie zawierające pro-pozycję terminu realizacji szkolenia, nazwisko i numer telefonu osoby odpowiedzialnej za realizację szkolenia, należy kierować na adres Fundacji

Fundacja Wspomagania Wsi
Bellottiego 1 01-022 Warszawa
tel. +22 636 25 70-75, fax +22 636 62 70

Szkolenia dotyczące gospodarki wodno-ściekowej na terenach wiejskich

Poprzez szkolenia staramy się przybliżyć potrzebę dbania o środowisko. Prezentujemy też przykłady rozwiązań i aspekty prawne inwestycji w zakresie ochrony środowiska na terenach wiejskich. Tematyka szkolenia obejmuje problematykę związaną z gospodarką ściekową i gospodarką odpadami na terenach wiejskich. W szczególności zaś:

- prowadzenie właściwej gospodarki ściekowej i odpadami na terenie gminy
- współpraca mieszkańców z samorządem przy realizacji inwestycji dotyczących
- ochrony środowiska - konstrukcja przydomowych oczyszczalni ścieków
- prowadzenie procedury przetargowej

Spotkania takie przeznaczone są dla mieszkańców wsi, radnych, sołtysów i pracowników samorządów. Czas trwania spotkania wynosi do 3 godzin, z możliwością przedłużenia w przypadku dużego zainteresowania. W programie przewidziano również pokaz filmów video zawierających przegląd rozwiązań technicznych w zakresie oczyszczania ścieków stosowanych w Polsce i za granicą. Liczba uczestników 20-30 osób. Szkolenie jest nieodpłatne.

Szkolenia te są częścią Programu Wspierania Inwestycji w Zakresie Ochrony Środowiska.

Fundacja Wspomagania Wsi
Bellottiego 1 01-022 Warszawa
tel. +22 636 25 70 - 75
fax +22 636 62 70

W internecie

Agroturystyka to też biznes

www.fww.org.pl/polski/dokumenty/agrttb/agrttb.htm

Jeśli jesteś rolnikiem, mieszkasz na wsi, masz duży dom albo ładnie położony kawałek terenu i zastanawiasz się, w jaki sposób mógłbyś polepszyć swoją sytuację finansową - może powinieneś pomyśleć o biznesie turystycznym. Takich osób w Polsce jest więcej i właśnie dla nich napisaliśmy ten poradnik. W trakcie naszych podróży po Polsce spotykaliśmy ludzi, którzy mają kilka pokoi lub nawet cały wolny, nie użytkowany dom, i nie przyszło im na myśl, że mogą mieć z tego pieniądze.

Zakładamy, że nie masz żadnych doświadczeń w obsłudze turystów. Dlatego krok po kroku będziemy się zastanawiać, co należy zrobić, aby przedsięwzięcie zakończyło się sukcesem. Nie jesteśmy zwolennikami turystyki za wszelką cenę. Tak więc najpierw rozważymy wszystkie „za i przeciw” prowadzenia biznesu turystycznego, dostarczając niezbędnych informacji, które pomogą Ci podjąć decyzję, czy warto zaczynać. Jeśli w rezultacie stwierdzisz, że jest to odpowiednia dla Ciebie działalność, przejdziemy do następnego etapu wtajemniczenia - przedstawimy sposoby prowadzenia biznesu turystycznego. Skoro inni robią to już kilka lub kilkanaście lat, spróbujmy skorzystać z ich doświadczeń.

Sądzymy, że po przeczytaniu poradnika i zastosowaniu wybranych rozwiązań we własnym biznesie będziesz dostatecznie przygotowany, by go poprowadzić. Jednak pamiętaj: nasz poradnik to tylko podstawowy kurs budowania sukcesu w branży turystycznej na wsi. Z konieczności pominęliśmy wiele zagadnień; ich lista jest długa i obejmuje między innymi: wyżywienie, przepisy prawne (w tym: podatki, wymagania sanitarne, sporządzanie i realizację umów), ubezpieczenia, formy organizowania się gospodarzy, organizację pracy, marketing, rachunkowość, estetykę wnętrza i otoczenia. Wybraliśmy te zagadnienia, które są niezbędne dla zorientowania się w naturze problemu.

(z przedmowy poradnika)

Poradnik jest dostępny w formacie PDF na stronie internetowej Fundacji Wspomagania Wsi.

Przydomowe Oczyszczalnie Ścieków

www.fww.org.pl/polski/dokumenty/pos/pos.htm

Oczyszczalnie ścieków służą ochronie zdrowia, życia, środowiska oraz chronią zasoby czystej wody, która będzie wykorzystana przez przyszłe pokolenia. (Opracowano na podstawie PIPELINE nr 3/1996 - pisma popularyzującego wiedzę o wodzie i oczyszczaniu ścieków w USA)

Nie wszyscy rozumieją potrzebę oczyszczania ścieków pochodzących z gospodarstw domowych. Fundacja Wspomagania Wsi często jest proszona przez samorządy o spotkanie z rolnikami i przeprowadzenie wśród nich akcji edukacyjnej wyjaśniającej, dlaczego we wsi, w której mieszkają trzeba zbudować oczyszczalnię ścieków.

W Polsce już około 50% gospodarstw jest dołączonych do sieci wodociągowych. Tylko 3% gospodarstw jest podłączonych do kanalizacji z oczyszczalnią ścieków. Myjąc naczynia, piorąc, splukując toaletę wytwarzamy ogromne ilości ścieków, które zagrażają naszemu zdrowiu, czasami życiu, a także grożą zanieczyszczeniem zasobów wody, z których jest ona pompowana do wodociągu. Oprócz ścieków „domowych” często mamy do czynienia ze ściekami pochodzącymi z powstających na wsi małych przedsiębiorstw, ośrodków zdrowia, szpitali, urzędów i szkół.

W poradniku omówiono, w jaki sposób ścieki te zagrażają naszemu zdrowiu, życiu oraz, jak mogą wpłynąć na dostęp do czystej wody i poziom życia przyszłych pokoleń. ...

Do lektury poradnika zapraszają autorzy - zespół Fundacji Wspomagania Wsi.

Poradnik ze względu na objętość został podzielony na 3 części, każda dostępna jest w formacie Acrobat Reader (PDF) na stronie internetowej Fundacji Wspomagania Wsi.

Dla przedszkolaków

Zapraszamy na strony Podlaskiego Serwera Ekologicznego www.eko.podlasie.prv.pl do działu edukacja - pojawiły się tam:

Program Przedszkolnej Edukacji Ekologicznej pod redakcją Elżbiety Jaszczyszyn. Celem realizacyjnym projektu jest:

Wprowadzenie elementów edukacji ekologicznej do zagadnień wychowania przedszkolnego w przystępnej formie zajęć w przedszkolu i w terenie.

Opracowanie i wdrożenie kierunkowego programu przedszkolnej edukacji ekologicznej.

Udostępnienie opracowanego programu placówkom przedszkolnym w kraju.

Podnoszenie społecznej świadomości ekologicznej nauczycieli przedszkoli.

Zapoznanie nauczycieli przedszkoli z formami zajęć edukacji ekologicznej dla najmłodszych.

Promocja wśród odbiorców – dzieci uczęszczających do przedszkoli oraz ich rodziców – ekologicznego stylu życia (powodującego jak najmniejsze uciążliwości dla środowiska).

Dopełnieniem programu "Edukacja Ekologiczna Przedszkolna" jest **Program Edukacji Regionalnej "Mała Ojczyzna"** autorstwa Elżbiety Grażyny Piórkowskiej. Łączy się ona ściśle z edukacją ekologiczną poprzez budowanie empatii z otoczeniem, poczucia dumy z „małej ojczyzny” oraz podstaw pojęć społecznych i przyrodniczych.

We współczesnym świecie często jesteśmy świadkami zagubienia człowieka jako istoty społecznej i jako współużytkownika zasobów Ziemi. Z kolei istnienie więzi z szeroko rozumianym środowiskiem (przyrodniczym i kulturowym) pozwala zachować tożsamość, odnaleźć „własne” miejsce oraz działać na rzecz najbliższego środowiska i jego ochrony. Odwołując się do więzi łączących człowieka z najbliższą okolicą (małą ojczyzną) włączamy korzystających z niniejszego programu (nauczycieli, dzieci i rodziców) do edukacji ekologicznej (rozumianej jako styl życia) i edukacji regionalnej (poszanowanie własnego dziedzictwa).

Prezentowany program powstał oparciu o region północno-wschodniej Polski, który wyróżnia się na tle kraju unikatowymi, w skali europejskiej walorami kulturowymi, folklorystycznymi i historycznymi. Mozaikę kulturową regionu tworzyli zamieszkujący tu od wieków: Polacy, Żydzi, Białorusini, Litwini, Ukraińcy, Rosjanie, Romowie, Tatarzy i Niemcy. Bogata przeszłość wielonarodowościowa i wielowyznaniowa pobudza do odkrywania tradycji rodzinnych, sąsiedzkich i lokalnych. Szczególną wagę w tym regionie przywiązuje się do idei tolerancji i akceptacji dla odrębności.

Do publikacji dołączone są utwory w postaci plików mp3

W świecie mrówek

Dziś polecamy Państwu dwie strony poświęcone mrówkom. Jest to doskonałe kompendium wiedzy na temat tych maleńskich stworzeń. Polecamy do wykorzystania w pracy dydaktycznej.

www.mrowisko.of.pl oraz www.free.of.pl/m/myr/

"Szanujmy maleńkie stworzenia, jakimi są mrówki, a one pomogą nam utrzymać świat w równowadze; będą nam ponadto przypominać, jakim wspaniałym miejscem była nasza Ziemia, gdy po raz pierwszy pojawiliśmy się na niej."

Rodzina mrówkowatych, wyodrębniona w rządzie błonkówek, liczy, wg szacunkowych danych, około 15000 gatunków. Wobec oszałamiającej liczby wszystkich gatunków owadów (około 750000!) jest to wartość raczej mała. Jednakże mrówki potrafią się wybronić z tej "mierności". Dobrym przykładem jest tu puszcza amazońska gdzie masa wszystkich mrówek jest około czterokrotnie większa niż masa wszystkich kręgowców tam występujących (czyli zarówno płazów, gadów, ptaków i ssaków)! Poszycie tego lasu musi się aż ruszać od maszerujących mrówek! Niezapomniany to widok. Inny fakt przemawiający w obronie istotności liczby gatunków mrówek to ogólna liczba gatunków należących do gromady ssaków: około 4500. A przecież wydawać by się mogło, że to tak pospolite zwierzęta :) Mrówki pod tym względem przewyższają je ponad trzykrotnie!

Wszystkie gat. mrówek (a opisano ich dotychczas ok. 8500) są owadami społecznymi. Ich kolonie składają się z trzech kast: królowych (lub tylko jednej królowej), robotnic, które tworzą najliczniejszą kastę, oraz okresowo z uskrzydłonych mrówek obu płci. Zadaniem królowej jest składanie jaj, z których po przeobrażeniu powstają nowe mrówki. Robotnice pełnią funkcje vegetatywne - budują gniazdo, zbierają pożywienie, opiekują się potomstwem itd. Jedyną rolą samców jest zapłodnienie dziewiczych królowych, które odbywa się w powietrzu. Wkrótce potem samce giną, a świeżo zaplemnione królowe starają się zapewnić sobie korzystne warunki do wydania potomstwa. Zakładanie nowego społeczeństwa przez królową odbywa się na 2 sposoby: zależnie i niezależnie. Pierwszy typ, jeśli związany jest z czasowym pasożytnictwem, polega na tym, że wnika ona do społeczeństwa obcego gatunku (posiadając specjalne przystosowania do tłumienia agresji atakujących ją z początku mrówek) i zabija jego królową. Miejscowe robotnice odtąd opiekują się potomstwem obcej mrówki. W miarę jak wymierają, ich miejsce zajmuje gatunek pasożyta. W końcu gniazdo powraca do jednogatunkowości (choć z innym gatunkiem). Mrówki zakładające gniazda niezależnie, samodzielnie kopią w ziemi jamki (załążki przyszłego gniazda) i opiekują się potomstwem do czasu wylęgnięcia pierwszych dorosłych robotnic.

Na stronie www.mrowisko.of.pl znajdziemy informacje ogólne o mrówkach, o społeczności mrówek, ciekawostki, gatunki, obserwacje terenowe, hodowla, klucz do oznaczania mrówek, zdjęcia, linki, książki o mrówkach.

Na stronie www.free.of.pl/m/myr/ z kolei fachowe informacje o pokarmie, gniazdach, walki mrówek, o mrówkach pasożytach, opisy gatunków.

(teksty powyższe pochodzą z polecanych stron)

Publikacje

Ostatnia okazja by ujrzeć

Znany angielski pisarz science-fiction i zoolog – także pisarz, napisali bardzo wciągającą (aż szkoda, że taką krótką) bardzo zabawną książkę o bardzo poważnych sprawach. Douglas Adams i Mark Cawardine wyruszają w podróż do najbardziej odległych i dzikich miejsc na Ziemi. Przedzierają się przez lasy równikowe, taplają się w błocie zamieszkałym przez obrzydliwe przywry, pokonują pełne wirów i zdradzieckich prądów morza, tłumaczyli na migi chińskiej ekspedientce, że potrzebują kondomów... a wszystko to po to, by zobaczyć i uwiecznić ginące gatunki. Byli na Madagaskarze, gdzie żyje prawie całkowicie wymarły gatunek małpiatki zwanej aj-aj. Stanęli oko w oko z jaszczurkami zjadającymi na jeden posiłek postawną kozę – waranami z Komodo. Żeby zobaczyć goryla srebrnogrzbietego wybrali się do Zairu z poło-

wą dzieł zebranych Dickensa i kolekcją czasopism komputerowych. Później wyruszyli na poszukiwania nosorożca szerokopyskiego tzw. "białego" (którego nazwa prawdopodobnie powstała w jako przeciwieństwo do nosorożca "czarnego" – spiczastopyskiego, dla przypomnienia: obydwie nosorożce są szare). W Nowej Zelandii poszukiwali kakapo – dosyć ekscytrycznego ptaszka, który dzięki niezwykle skomplikowanemu systemowi godowemu ("system ścieżki i jamy") ma duże trudności z przekazywaniem swoich genów. Odwiedzili również delfiny zamieszkujące pełną hałasujących dżonek rzekę Jangcy oraz latające stworzenia na Mauritiusie.

Nie ma obawy, że zanudzicie się czytając tę książkę bo nie jest to atlas zwierząt, ani nie popadniecie apatię, co nie jest to apokaliptyczny i przerażający horror. Książka jest tak śmieszna, że przebija kilkakrotnie "Dzienniki Bridget Jones", dopiero przy niej można śmiać się aż do bólu brzucha. Żeby nie być gołosłownym, krótki cytat:

"Na lotnisku czekały na nas nowe erupcje piekła – wrzawa tłumów i groźba przemocy widocznie gotująca się tuż pod powierzchnią. Pracownik linii w okienku check-in oświadczył, że agent nie potwierdził naszej rezerwacji i dlatego nie mamy miejsc. Wzruszył ramionami i oddał nam nasze bilety.

Wiedzieliśmy, że w Indonezji najlepszą metodą jest okazywanie pogody, więc spróbowaliśmy – pogodnie pokazywaliśmy, że na biletach jest napisane "Potwierdzone", ale on wyjaśniał, że "Potwierdzone" nie oznacza potwierdzone, tylko po prostu coś, co oni tam piszą, gdy ludzie ich proszą, ponieważ to zaoszczędza dużo czasu i ludzie wreszcie sobie idą.

Poszedł sobie.

Staliśmy, wachlując pogodnie biletami, czując się cieniutko. Za stanowiskiem check-in było okno, za którym cieniutki przedstawiciel linii z cienkim wąsikiem, cienkim krawatem i w białej koszuli z cienkimi epoletami siedział, paląc papierosa i popatrywał na nas nieczule przez wąskie kółka dymu. Pomachaliśmy do niego swymi biletami, ale on potrząsnął tylko głową ledwo, ledwo dostrzegalnie.

Pogodnie odmaszerowaliśmy do biura biletowego, gdzie nam powiedziano, że nic nie mogą zrobić, i że powinniśmy porozmawiać z agentem z biura podróży. pewna ilość coraz mniej pogodnych rozmów telefonicznych z biurem podróży w Bali ostatecznie przekonała nas, że miejsca były potwierdzone, i to wszystko. W biurze biletowym powiedzieli nam, że one definitywnie nie były potwierdzone, i to wszystko.

– Co z następnym lotem? – spyaliśmy.

– No może – odparli – Może za tydzień albo dwa.

– Za tydzień?! – wykrzyknęliśmy.

– Chwileczkę – powiedział jeden z mężczyzn, wziął nasze bilety i odszedł z nimi. Po dziesięciu minutach wrócił i dał je innemu mężczyźnie, który rzekł – Chwileczkę – i poszedł sobie. Wrócił po kwadransie, spojrział na nas i zapytał – Tak? Co panowie chcieliby wiedzieć? – Wyjaśniliśmy naszą sytuację, jeszcze raz

od początku, wtedy on kiwnął głową, powiedział – Chwileczkę – i zniknął. Kiedy po upływie dłuższej chwili spytaliśmy, gdzie on się podział, poinformowano nas, że udał się do swojej matki w Dżakarcie, jako że nie widział jej od trzech lat.

Byliśmy ciekawi, czy wziął nasze bilety.

Nie, one gdzieś tu były – powiedziano nam – Czy są nam potrzebne?

Tak, wyjaśniliśmy. Staramy się dostać do Labuan Bajo.

Ta nowina wywołała pewna konsternację i w ciągu paru minut wszyscy z biura poszli na lunch.”

Nie jest to książka tylko do śmiechu, choć doskonale nadaje się na chmurne dni. Daje też do myślenia, podstawowe pytanie, nie postawione wprost, w tekście brzmi: jak dużo powinniśmy i możemy poświęcić aby uratować zagrożony gatunek? Czy powinniśmy zabić wszystkie koty, gronostaje i opsy by zachować ostatnie kilkadziesiąt kakapo, które mnożą się tak powoli, że prędzej umrą ze starości niż się dostatecznie dla utrzymania gatunku rozmnożą? Sprawa dość dyskusyjna. Książka nie rozwiewa naszych wątpliwości.

Na zakończenie jeszcze jeden fragment:

“To było niezwykle. W rzeczywistości nie znaleźliśmy zwierzątko, a tylko widzieliśmy je przez kilka sekund, dy powoli wędrowało gałęzią parę stóp nad naszymi głowami i patrzyło na nas w dół poprzez deszcz z wyrazem pogodnej niewiedzy co do tego, czym możemy być. Ale była to chwila, dla której trudno nie zwariować.

Dlaczego?

Albowiem, jak później zrozumiałem, byłem małpą patrzącą na małpiatkę.

Lecąc z Nowego Jorku i Paryża Boeingiem 747, potem do Diégo-Suarez starym samolotem śmigłowym, jadąc do portu Maroanetra jeszcze starszą ciężarówką i płynąc na Nosy Mangabé łodzią tak zniszczoną, że niemal trudno było ją odróżnić od dryfującego pnia, i na koniec wędrując w deszczu po starożytnym lesie właściwie odbyliśmy podróż w czasie – wstecz przez wszystkie etapy naszej technologii patyka aż do środowiska, z którego kiedyś wygnaliśmy małpiatki. I oto jedna z nich patrzyła na mnie, jak rzekłem, z łagodnym zdziwieniem.”

Polecam, zresztą nie tylko ja, kilka osób już ją przeczytało. Szkoda, że znalazła się w niezbyt nobilitującym dla książki miejscu jakim jest koszyk z taną książką w hipermarkecie (za to kosztowała tylko 4,90).

Douglas Adams, Mark Cawardine, Ostatnia okazja by ujrzeć, Poznań 1998



Poniżej prezentujemy książki wydawnictwa Muza SA. Choć są to pozycje drogie i przez to często niedostępne, to zdecydowaliśmy się o nich napisać gdyż są tego warte. A wybraliśmy ten świąteczny czas, gdyż właśnie wtedy pojawia się problem z wyborem prezentu dla najbliższych. Te pozycje na pewno zadowolą wszystkich zainteresowanych przyrodą, nawet najbardziej wybrednych

Album „Błękitna planeta”

Książka „Błękitna planeta” powstała razem z serialem telewizyjnym pod tym samym tytułem. Kolejne jej karty odkrywają przed czytelnikiem ogromne bogactwo życia sześciu wodnych krain naszego globu. Przy użyciu zaledwie kilku pojazdów przystosowanych do pracy w głębinach morskich, udało się zrobić unikatowe zdjęcia. Dzięki nim poznajemy stworzenia głębinowe, niedostępne w zasadzie dla ludzkiego oczu. „Błękitna planeta” po raz pierwszy przedstawia system oceaniczny w tak wyczerpujący i kompetentny sposób. Przedstawia nowe, spektakularne odkrycia w dziedzinie eksploracji oceanów: nieznanne gatunki fauny i flory, tajniki morskiego życia oraz siedliska, których istnienia nawet nie przeczuwano. Dynamicznie napisany tekst uwzględnia najnowsze odkrycia naukowe. Wstęp do książki napisał sir David Attenborough.

Wyd. Muza 2002. Cena: 62.00 zł

Format: 245 x 280 mm. Oprawa: twarda z obwolutą

Encyklopedia: Tajemnice natury

Tajemnice życia na Ziemi są głównym tematem tej encyklopedii przyrodniczej. Próbuje ona wyjaśnić wiele interesujących zjawisk przyrodniczych: w jaki sposób tworzy się tęcza, jak przebiega proces myślenia, jak pająk tka swoją sieć. W książce tej Czytelnik znajdzie materiały zebrane przez specjalistów, którzy podjęli się próby wyjaśnienia tajemnic potężnych sił przyrody.

Wyd. Muza 1998. Cena: 80.00 zł

Format: 215 x 295 mm. Oprawa: twarda.

Ziemia. Żywa planeta

Książka opowiada o najważniejszych procesach biologicznych zachodzących w środowiskach naturalnych. Opisano w niej zwierzęta i rośliny zasiedlające najważniejsze środowiska naturalne. Na Ziemi występuje kilka milionów gatunków roślin i zwierząt. Niektóre z nich, np. płetwal błękitny czy sekwoje, osiągają ogromne rozmiary, inne, np. owady, są niewielkie, a wszystkie potrzebują do życia pokarmu i schronienia.

Wyd. Muza 2000. Cena: 32.00 zł

Format: 200 x 250 mm. Oprawa: twarda.

Simona Kossak, Saga Puszczy Białowieskiej

Simona Kossak jest biologiem z wykształcenia i leśnikiem z zamiłowania, krakuską z urodzenia i białowieżanką z wyboru. Pochodzi ze znanej artystycznej rodziny. Książka powstała w intencji spłacenia długu: jest nim 30 lat szczęśliwych lat przeżytych przez au-

torkę w starej leśniczówce o pięknej nazwie „Dziedzinka”, w zielonym raju, w Puszczy Białowieskiej. „Saga Puszczy Białowieskiej” to fascynująca, bogato ilustrowana opowieść o losach puszczy od epoki lodowcowej po współczesność. Mimo że w minionym tysiącleciu niejedyn raz groziło jej unicestwienie, w cudowny nieomal sposób przeżyła do naszych czasów, a wraz z nią tysiące gatunków roślin i zwierząt, z królewskim żubrem na czele. Czy przetrwa również XXI wiek, dzięki czemu pozostanie źródłem natchnienia kolejnych pokoleń artystów, miejscem pracy uczonych, dumą narodów polskiego i białoruskiego, skarbem Światowego Dziedzictwa Ludzkości w decydującym stopniu zależy od naszego pokolenia. I o tym opowiada ta książka. Wyd. Muza 2001. Cena: 70.00 zł
Format: 165 x 240 mm. Oprawa: twarda.

Jan Walencik, Bobry z zapomnianej Jaćwieży. Wigierski Park Narodowy

Kolejna publikacja w serii albumów po poszczególnych parkach narodowych. Niewątpliwą urodę parku poznają Państwo dzięki niezwykłym fotografiom Jana Walencika. Oprócz licznych zdjęć album zawiera również niezbędne, najciekawsze informacje o parku oraz szczegółową mapę. Wyd. Muza 2001. Seria: Parki Narodowe Polski. Cena: 135.00 zł
Format: 230 x 310 mm. Oprawa: twarda z obwolutą.

Jan Walencik, Tętno pierwotnej puszczy. Białowieski Park Narodowy

Puszcza Białowieska to w skali Europy obiekt szczególny, to właśnie tutaj zachowały się lasy naturalne o charakterze pierwotnym. Nie noszą one znieszczeń spowodowanych gospodarką człowieka, to las najprawdziwszy - wielkie sanktuarium przyrody. Miejsce pełne niewysłowionej dzikości, urzekające i zniewalające. W 1979 roku Park jako jedyny obiekt przyrodniczy Polski został wpisany przez UNESCO na Listę Dziedzictwa Światowego. Oprócz 46 zdjęć Jana Walencika album zawiera podstawowe informacje o Puszczy Białowieskiej. Wyd. Muza 2000. Seria: Parki Narodowe Polski. Cena: 85.00 zł
Format: 230 x 310 mm. Oprawa: twarda z obwolutą.

Jan Walencik, Dolina nieujarzmionej rzeki. Biebrzański Park Narodowy

Czytelnik, który sięgnie po ten album zyska szeroka wiedzę o przyrodzie Biebrzańskiego Parku Narodowego - obiekcie naszej fascynacji. Obraz bowiem łatwiej niż słowo uruchamia naszą wyobraźnię, malując wizję sięgającej po horyzont przestrzeni bagien i pierwotne piękno przyrody tej niezwyklej doliny. Oprócz 648 zdjęć album zawiera garść podstawowych informacji o Pradolinie Biebrzy i jej niepowtarzalnych urokach oraz mapę Parku. Książka ukazała się w dwóch wersjach językowych - polskiej i angielskiej. Wyd. Muza 1998. Seria: Parki Narodowe Polski. Cena: 94.00 zł
Format: 230 x 310 mm. Oprawa: twarda z obwolutą.

*Szanowni
Państwo z
okazji
zbliżających się
Świąt Bożego
Narodzenia chcielibyśmy
życzyć Państwu, aby te dni
w blasku choinki minęły w
spokoju, rodzinnym cieple i
radości, a nadchodzący rok 2004
niech będzie szczęśliwy. Życzymy
Państwu wiele pomysłów, sił do ich
realizacji, optymizmu i realizacji marzeń.*
Redakcja

Spis treści

Aktualności z Polski i świata	1
Aktualności z regionu	4
Akcje, programy	9
Konkursy	10
Fundusze	11
Szkolenia	11
W internecie	12
Publikacje	14

Dodatki do “Edukacyjnego kameleona”

Razem z numerem szkoły otrzymują aktualny, grudniowy numer „Dzikiego życia” miesięcznika wydawanego przez Pracownię na rzecz Wszystkich Istot, książkę z płytą CD „Bliżej Europy. Europejska Edukacja Ekologiczna” wydaną przez Stowarzyszenie na rzecz Ekorozwoju „Agro-Group” oraz ofertę edukacyjną wydawnictwa Zielone Brygady.

Edukacyjny Kameleon Informator o Edukacji Ekologicznej

Wydawca: Fundacja Edukacji Ekologicznej i Rozwoju oraz Ośrodek Działań Ekologicznych „Źródła”

Adres redakcji: ODE Źródła, Więckowskiego 33 pok. 310, 90-408 Łódź, tel./fax (42) 632 03 11, fax. 630 17 49; gosia@feer.edu.pl